

GŁOSY LUDU

Odwet za masakrę w Bielsku.

Ochronka „Ilustr. Gazety Polskiej“.

Do „Ilustr. Gazety Polskiej“, wychodzącej w Krakowie, pewien robotnik z Bielska nadesłał list, w którym z wielkim oburzeniem opisuje zajścia niedzielne w Bielsku oraz straszne postępowanie tamtejszych Niemców hakatystów względem Polaków i nadmienia, że to, czego doświadczyli w tę pamiętną niedzielę uczestnicy zlotu Sokółów, to tamtejszy robotnik polski musi codzień doświadczać ze strony kapitalistów niemieckich. **Robotników uważa za rzecz najlepszą i konieczną założenie w Bielsku ochronki, w której dzieci polskie mogłyby się kształcić w duchu polskim i nie potrzebowały uczęszczać do ochronek niemieckich, gdzie od małego już je wynaradawiają i zatrują im ducha.**

Redakcja „Ilustr. Gazety Polskiej“ w lot zaczęła tę myśl podjęła i zarządziła natychmiast składkę, ofiarując od siebie na ten cel 25 kor. Ochronka ma nosić nazwę „Ochronki Ilustr. Gazety Polskiej“. Datki na nią można wносить do tej gazety lub do nas.

Do tejże „Ilustr. Gazety Polskiej“ donoszą z Żywca, że polska ludność okoliczna na wiadomość o brutalnych gwałtach niemieckich w Bielsku zapalała ogromnym oburzeniem, które już na drugi dzień miało sposobność się wyładować. Tłumy ludności miejscowej i ze wsi okolicznych wyległy na ulice Żywca i udały się na dworzec, gdzie właśnie oczekiwano pociągu pruskiego, idącego od Babiej Góry. Skoro tylko pociąg ten przybył, odpowiednio przyjęto Niemców, którzy musieli się chronić i uciekać we wszystkie strony przed gniewem ludu polskiego. Również napadano na wozy, przybyłe z turystami pruskimi, obrzucając ich kamieniami.

O godz. pół do 6 wieczorem rozeszła się wieść, że na Zabłociu, osadzie czysto żydowskiej, biją Niemców. Istotnie, zaczęto ich tam turbować tak, że musieli się chronić po żydowskich domach.

Na stacyi w Żywcu o godz. pół do ósmej miał odjeżdżać pociąg do Katowic z wycieczkowiczami pruskimi. Pociąg ten dla uchronienia Niemców od napadów zasłonięto pociągiem towarowym, tak, że podróżni musieli drugą stroną wchodzić i wychodzić.

Polaków to wprowadziło w błąd, bo z tłumu tego pociągu nie widziano, dopiero gdy pociąg ruszył, zaczęto pociąg bombardować kamieniami i wybito trochę szyb.

Również i z innych okolic nadchodzą wiadomości, że ludność polska napada na pruskie wycieczki, których w tych stronach zazwyczaj dużo się włóczy.

Także i ze Śląska donoszą, że w Beskidach chłopci tamtejsi i górale napadają na wycieczkowiczów nie-

mieckich. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że wrogi ten ruch tak na Śląsku jak i w Galicyi zachodniej wzrastać będzie tak, że nie tylko Prusacy, ale i Niemcy miejscowi nie będą mogli się włóczyć po naszym kraju. Tak więc hakata niemiecka musi teraz zbierać plony barbarzyńskiego swego wystąpienia w Bielsku.

Piękny czyn rodziny ks. Sułkowskich.

W Bielsku znajduje się prześliczny, starożytny zamek książąt Sułkowskich, mieszczący w swych zabudowaniach także olbrzymią kaplicę. W zamku tym jest kilkadziesiąt mieszkań i tyleż najpiękniejszych sklepów, zajmowanych do tej pory przez Niemców bielskich. Obecnie, jak donoszą do „Dziennika Cieszyńskiego“ na skutek ostatniego brutalnego napadu Niemców na Polaków — rodzina ks. Sułkowskich postanowiła te sklepy, jak i mieszkania wypowiedzieć Niemcom a odnająć je Polakom.

Przeciw niemieckim letnikom.

Z powodu krwawego napadu Niemców bielskich podczas uroczystości „Sokoła“ bielskiego na Polaków, właściciele mieszkań letnich i wил w miejscowościach Bystra, Szczyrk, Międzyrzecze Lipnickie nie przyjmują na letnie mieszkania Niemców. Mamy nadzieję, iż polscy letnicy mieszkania to i wille natychmiast odnajmą. Zgłoszenia przyjmuje p. Kolmer, sekretarz gminy Bystra w Galicyi, poczta loco.

Grabie powiat Wielicka.

Ażeby „rzucić zarzewie obywatelskiej ofiarnej pracy w szeregi młodzieży wiejskiej, potworzyć dla tej młodzieży, środowiska polskiego życia oświatowego na wsi, dać jej praktyczną szkołę cnót obywatelskich i żołnierskich“ — jak mówi pierwsze sprawozdanie Rady Naczelnej Drużyn Bartoszewych — postanowiliśmy i my w naszej wiosce podobną organizację młodzieży założyć.

W niedzielę przybyli do Grabia delegaci chorągwi krakowskiej D. B. mianowicie sekretarz chorągwi p. Kazimierz Bartoszewicz i p. Dyr. Młodzież i starsi na wiadomość o założeniu „Drużyny“ zgromadzili się licznie w lokalu „Kółka Rolniczego“, gdzie p. Bartoszewicz w dłuższym wywodzie objaśnił cele i zadania „Drużyn Bartoszewych“ po wsiach. Miejscowi inicjatorowie Nosek i Czula poparli te wywody gorącą zachętą do młodzieży, poczem zapisało się 10 członków przeważnie z pośród młodzieży, bo starszych — jak zawsze — trudno do nowości namówić. Nadto na członków wspierających przystąpili miejscowi proboszcz ks. Józef Rażny i prezes „Spółki Mleczarskiej“ gospodarz Wojciech Jeleń. Wybrano Tym-

czasowy zarząd, w skład którego wchodzi: Franciszek Gągół naczelnik, Karol Sendor zastępca, Stanisław Nosek sekretarz, Maciej Czula, chorąży, Piotr Jachowicz skarbnik.

Uchwalono w najbliższej przyszłości zakupić mundurów oraz zabrać się energicznie do zjednywania członków, jakoteż robienia wszelkich ćwiczeń. —

Zaznaczyć należy z przykrością, że tutejszy wójt Jan Piernik wszelkimi siłami przeszkadza zawiązaniu się „Drużyny” i wszędzie bodaj w szynku ją oczernia. Jaskrawym przykładem jego stronnictwa i niechęci jest to, że delegat p. Bartoszewicz napisał tydzień przed tem list o swoim przyjeździe, dotychczas atoli Piernik, który jest zarządcą składnicy pocztowej w Grabiu, listu tego nie wydał interesowanemu, chociaż taki list nadszedł. Możeby Świetna c. k. Dyrekcyja Poczty we Lwowie raz się już z Piernikiem załatwiła, bo doprawdy nie do wytrzymania, co on wyprawia. Pisałszy już kilka razy prośbę do Lwowa, ale zawsze bezkutecznie! I jakżeż młodzież ma się garnąć do oświaty, skoro sam wójt taki przykład daje!

O jego sprawkach napiszemy jeszcze! M.C.

Lipnica murowana, p. Bochnia.

Dnia 29 czerwca przybył do nas ze sprawozdaniem poseł W. Pilch. W sali gminnej zebrało się około 100 najpoważniejszych mieszczan i kilkunastu włościan. Zebranie zagał ks. L. Pyzikiewicz, wskazując na to, że poseł Pilch pamięta nie tylko o tych, którzy na niego głosowali, ale spieszy chętnie i do swych przeciwników, bo z naszej parafii przy wyborach nie padł ani jeden głos na niego. Przewodniczącym obrano p. Piotrowskiego burmistrza, sekretarzem zaś Fr. Pątyk nauczyciel. W godzinnej prawie przemówieniu przedstawił nam poseł Pilch prace Sejmu, wskazując szczególnie na prace posłów Związku chrześ. ludowego. Nad sprawozdaniem wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp. Krzanowski i Młynarski nauczyciel, L. Pitulka inżynier, Ks. L. Pyzikiewicz, St. Piotrowski i T. Nowakowski. Na interpelacje i zarzuty odpowiedział wyczerpująco p. Pilch. Po nim zabrał głos St. Król redaktor i skreślił nam obecne położenie, wskazując na straszną walkę, jaką musi toczyć nasze społeczeństwo ze Stapińskim i spółką wewnątrz a Niemcami i Rusinami zewnątrz narodu. Na wiadomość o gwałtach dokonanych na braciach naszych w Białej uchwalono oburzenie Niemcom a cześć i współczucie Polakom. Na wniosek St. Piotrowskiego wyrażono wotum ufności Związkowi chrześ. ludowemu na ręce p. Pilcha, ks. Bp. Wałędze podziękowanie za podjęcie walki z niemoralnością w polityce. Podziękowaniem posłowi Pilchowi za skuteczną pracę w Sejmie i wezwaniem go do ponownej kandydatury, zamknął Przewodniczący zebranie.

Mieszczanin.

Trzciana, p. Bochnia.

W święto św. Piotra i Pawła przybył do nas ze sprawozdaniem poselskim poseł sejmowy Pilch. Tłumy ludu zebrały się zaraz po sumie. Wiec zagał p. Pączek z Kamionny i zaproponował na przewodniczącego ks.

proboszcza Müllera. Ksiądz proboszcz, objawwszy przewodnictwo, udzielił głosu p. posłowi, który w przeszło godzinnej przemówieniu przedstawił obraz prac sejmowych i ugrupowanie się stronnictw w naszym kraju i wezwał wszystkich, aby szli razem pod standarem miłości Boga i Ojczyzny. Następnie przemawiał p. K. z Krakowa przedstawiając, iż blok Bobrzyńskiego pozostaje z powrotem — łączą się czarne duchy, aby zgnać ducha. Wzywa wszystkich do jedności i pracy nad wyzwoleniem się z pod jarzma żydów. Przedstawił też, iż doszły go głuche wiadomości o pogromach w Bielsku. Po przemówieniu p. Pączka, piętnującego gospodarkę p. Ruebenbauera, ks. proboszcz podziękował p. posłowi za przybycie i na jego wniosek uchwalono wotum zaufania p. Pilchowi.

Rajbrot, pow. Bochnia.

Przybył do nas nasz poseł Pilch, który sam będąc włościaninem i rolnikiem, dobrze czuje naszą dolę. To też zeszło się nas wielu. ks. Proboszcz Ozimek zagał więc i udzielił głosu p. Pilchowi. Poseł przedstawił nasze dole i prace nad jej ulżeniem, prądy polityczne i zakusy stronnictw radykalnych, aby włościanina wciągnąć w jarzmo żydów. Po przeszło 1½ godzinnej przemówieniu posła zabrał głos p. K., który przedstawił potrzebę organizacji włościan tak ekonomicznej jak i politycznej. Wykazał nam też środki prac ekonomicznych. Nastąpił szereg interpelacji, między innymi i ks. Proboszcza o stosunek posła do stronnictwa Kat. Lud., na które wyczerpująco odpowiedział poseł. Po uchwaleniu wotum zaufania wiec zamknięto.

K. S.

Szczepanów, p. Brzesko.

Odsłonięcie pomnika śp. ks. Stojalowskiego.

W niedzielę 5 lipca, obchodziliśmy piękną, podniosłą uroczystość, która świadczyła niewymownie o wdzięczności ludu dla tego, który lud ukochał i całe swoje życie ofiarował, aby lud podźwignąć i uszczęśliwić.

Piękny, wprost wspaniały jest ten pomnik, na którym jest statua patrona tutejszej parafii, św. Stanisława, poniżej wykuta podobizna śp. ks. Stojalowskiego i odpowiedni napis.

Pomnik ozdobiony był zielenią i kwiatami, a podczas uroczystości złożono u stóp pomnika wiele wieńców od deputacji włościan. Domy wszystkie okoliczne były ozdobione chorągiewkami czerwono-białymi. Słowem czuć było, że dzień to świąteczny dla Szczepanowa. Po sumie strzelano z moździerzy i wśród huku strzałów rozpoczęła się uroczystość.

Tysiące ludu z brzeskiego powiatu otoczyły pomnik i szeroki plac rynku, na którego przodzie wystawiono pomnik.

Prezes komitetu, niestrudzony p. Kądziołka, powitał licznie zebrane rzesze i oddał w opiekę ludu pomnik. Następnie mówił o życiu śp. ks. Stojalowskiego, barwnie i serdecznie, jego następcą prezes poseł J. Zamorski. Włościanin Jan Solak z Borzęcina złożył hołd śp. ks. Stojalowskiemu imieniem ludu tutejszego po-

wiatu. Red. **Wierczak** wskazywał na program idei, którą zostawił śp. ks. Stojalowski.

Po tej podniosłej uroczystości w godzinę później odbył się w domu p. Narcyza Sadkowskiego, gołowego zawsze do niesienia pomocy naszej organizacji, bardzo liczny **Wiec ludowy**.

Przewodniczył p. Solak z Borzęcina, przemawiał poseł **Zamorski**, poseł **Pilch**, red. **Wierczak**, Puzia i inni. Przemówień, które dotyczyły najważniejszych spraw polityki krajowej i organizacji ludu, słuchano z uwagą. Probował p. Janczy, przyjaciel p. Bernadzikowskiego, nieco zakłócić obrady i bronić p. Bernadzikowskiego, mimo to, że idzie ze Stapińskim, ale dostał należną odprawę. Także i p. Koczwarą, który obecnie nikogo już nie bronił, niemile był słuchany, gdyż uczciwi tutejsi ludzie nie mogli mu darować koziołków politycznych.

Wiec przeto, który trwał parę godzin, zakończył się poważnie.

Lud ma coraz większe zaufanie do polityki **Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego**, to też serdecznie wszyscy dziękowali, na wniosek p. Puzi, prezesowi Zamorskiemu za obronę praw ludu, a szczególnie za mężne przewodzenie ludowi roboczemu w walce z hakatą.

Jastrzębka stara, pow. Pilzno.

Jak od woła nie można się czego innego spodziewać tylko mięsa, tak od ludowców tylko ujadania na księży. I nic w tem dziwnego, bo zatrutowani przez 25 lat jadłem nienawiści do duchowieństwa, tak tą nienawiścią do szpiku kości przesiąknęli, że z niej do śmierci wyleczyć się nie potrafią.

By dać upust tej nienawiści do kleru, jacyś ludowcy S. G., F. P. i T. S. z parafii zassowskiej umieścili w Numerze 22 gim „Piasta” artykuł, w którym napadli na naszego proboszcza ks. Mączkę, chociaż im tenże nic nie winien i oni go ledwie z widzenia znają. Żeby to choć aby „ze swej głowy” napisali, tak atoli nie jest, lecz napisał im ten zjadliwy artykuł, jak to łatwo poznać z treści i niektórych wyrażen, pewien poseł ludowiec, który już kilka razy ks. M. w „Przyjacielu ludu” podobnymi paszkwilami bezczęścił i teraz znowu swych Bogu ducha winnych zassowskich ludowców za parawan użył, aby jeszcze na nim się zemścić.

Że ludowcy od dawna zieją piekielną nienawiścią do ks. M., to rzecz całkiem zrozumiała, bo też broni on usilnie swoją parafię przed ich najazdem, piętnując ich w swoich kazaniach jako wrogów Kościoła katolickiego, wysługujących się międzynarodowej masonerii.

Na dowód, jak mało teraz liczy Jastrzębka stara ludowców, niech posłuży ta okoliczność, że „Przyjaciela ludu” jeden tylko Paweł Jachym prenumeruje, Piasta zaś coś z 10 egzemplarzy ledwie i to za darmo o pakują kilku radnym i urzędnikom gminnym. Natomiast gazet katolickich rozchodzi się co niedzielę, choć parafia mała, przeszło 40 egzemplarzy.

I jakżeż tu nie mają ludowcy na naszego proboszcza się wściekać i szczerkać? Lecz czy mu mogą

tem ubliżyć, lub w opinii porządných ludzi a zwłaszcza duchownej władzy zaszkodzić? Owszem, ujadaniem swoim tylko go w opinii podnoszą, a na ich bazaranie każdy roztropny powtórzy znane powszechnie przysłowie: „Pies szczeka, wiatr niesie”, „Wolno psu i na P. Boga szczerkać”.

Lecz w artykule owym chodziło nietylko o sporniewieranie księdza katolickiego; był bowiem jeszcze cel inny i to nawet główny, by pochwalić przed nadchodzącymi wyborami posła Krężla i podnieść pod niebiosy jego dotąd nieznane czy nieuznane zasługi. Czytamy więc tam, że poseł Kr. co trocha w Sejmie przemawiał; to o drogach, to o szkołach, to o organistach i o wielu innych sprawach, ale niestety tylko **przemawiał**, bo sami owi jego wielbiciele zarazem przyznali, że **nic dla nikogo nie zrobił**. Faktem bowiem jest niezbitym, że drogi, jakie były, takie są w powiecie, pełne dołów i wybojów, że **szkoły w jego gminie Przerytym Borze dotąd nie ma i prędko nie będzie**, chociaż Sejm w tym roku 10 milionów na budowę szkół wiejskich uchwalił; te atoli miliony inne powiaty rozebrały, powiat zaś pilzneński, jak to oświadczył referent c. k. Rady szk. kraj., nie dostanie ani halerza.

Czegożście tedy nieszczęśni ludowcy zassowcy dokazali? Oto sami Piastowcy, czytający wasze piśmi-dła, z politowaniem kiwali nad niem głowami i mówili sobie: „A to poseł Krężel ładnych ma przyjaciół, którzy go na takie sromotne pośmiewisko wystawili. Ale mu dojechali, bo mu wydali świadectwo „czarne na białem”, że tylko **w Sejmie gadał i gadał, ale nic nie wygadał**, czyli nic nie zrobił dla wyborców, nawet **o szkołę dla gminy**, (nie mówiąc o innych gminach) się **nie wystarał**. I po co to się pcha taki na posła, kiedy od posła żąda każdy **czynów, a nie gadaniny po próżnicy**”. Inni znów z uśmiechem na twarzy bałakali coś o tej krowie, co dużo ryczy, a mało mleka daje i o tym wole, który nadstawiał się na cugowca do karety, tylko się na jego nieudolności ludzie wcześniej poznali”.

Nowosiółka, pow. Złoczów.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Po latach 12 nadeszła i do nas upragniona wiadomość przybycia tu na kresy wschodnie Najdostojniejszego Arcypasterza, celem odbycia wizytacji kanonicznej i udzielenia Sakramentu Bierzmowania. I chociaż JE. N. ks. Arcybiskup, wydał okólnik, by wszędzie zaniechano nadzwyczajnych owacyj, jak bram tryumfalnych, banderyj, ze względu na nędzę, spowodowaną z. r. klęskami, to jednak ludność o ile mogła starała się okazać i zewnętrznie swą radość z powodu przybycia do swej parafii tak dostojnego Gościa. Do Nowosiółki biskupiej przybył dnia 4 czerwca Czci najgodniejszy ks. Biskup dr Władysław Bandurski, wieziony czwórka JWP. hr. dr Michała Baworowskiego, który też w tym zakątku prawie wszędzie Mu towarzyszył; wioska ta prawie wszędzie zruszczona, ale od kilku lat uczuła się polską — to też 12 z drużyny Bartoszewej młodzieńców wyjechało do Germakówki, by N. ks. Biskupowi w drodze na koniach pod prze-

wodnictwem p. St. Walczaka, prezesa drużyny, asystować. Serce rośnie z radości, gdy się ujrzało jadących tych przyszłych szermierzy Ojczyzny!

Po przywitaniu przez miejscowego duszpasterza N. ks. Biskup udzielił błogosławieństwa, przemówił do zebranych parafian, później odprawivszy modły za zmarłych, udzielał Sakramentu Bierzmowania.

Na drugi dzień 5 odprawivszy Mszę św. o godzinie 7 znów udzielał Sakramentu Bierzmowania, — ogółem przystąpiło 207 osób. Następnie katechizował, konsekrował 2 nowe dzwony, poczem Czcigodny ks. P. Brukwicki, O. Misyonarz, towarzyszący Mu w czasie wizyty, odprawił uroczystą sumę, po której N. ks. Biskup prowadził procesję i w uroczystym „Te Deum” po raz ostatni N. Sakramentem lud błogosławił. Po skromnym nader posiłku po drodze udał się N. ks. Biskup do Zalesia, wioski należącej do parafii Nowosiółka, gdzie zostały odśpiewane 4 ewangelie. Miejsce, gdzie ma powstać nowy kościółek, poświęcił i przemówił, poczem udał się na dalszą wizytację do Mielnicy.

Czytelnicy „Ojczyzny” i drużyna Bartoszowa składają N. ks. Biskupowi, niezmordowanemu, gorliwemu Apostołowi, gorącemu Patryocie serdeczne „Bóg zapłać” za trud i pracę, jaką podjął dla dobra tutejszej parafii tak pod względem wiary św., jak i narodowym. Oby Wszechmocny Bóg i Królowa Korony Polskiej darzyli Go zdrowiem w najdłuższe lata.

A. G.

Kołomyjskie.

Zbiór plonów przez p. Stapińskiego.

Bardzo trafnie powiada stare przysłowie, że kto wiatr sieje, ten burzę zbiera, a że Stapiński siał i wiatr i burzę, za to kije zbiera. Zapomniał kiedyś o tem, że kij ma dwa końce, bo on za cały czas prowadzenia swej polityki zawieruszanej zawsze i wszędzie nawoływał i pouczał nas chłopów o potrzebie stosowania paragrafu drażkowego, jako paragrafu chłopskiego, i do zdejmowania czaszek szlachcicom z ich nasady, ażeby on mógł nimi ulice brukować.

Ale nasz Jasio sprytny, nam chłopom o czem innem prawił, a sam z tą szlachtą, na którą psy wieszal, żył w najlepszej zgodzie i gdzie mógł skorzystać, tam rączkę wyciągał do nich. I długie lata upłynęły, zanim my się chłopci spostrzegli na naszych opiekunach. Niejeden z nas wskutek posłuchu Jasia siedział w kryminale za darmo, niejeden przez Bank parcelacyjny poszedł ze swą rodziną o kiju żebraczym i proszonym chlebie, a niejeden zginął tam za morzem na amerykańskich farmach lub kopalniach, wskutek rabowniczej gospodarki przez Bank parcelacyjny i „Canadian Pacyfik”, którym ludzi wywożono. W swem zaślepieniu poszedł Stapiński tak daleko, że odważył się nawet na bezczeszczenie naszego duchowieństwa i biskupów i w tym celu połączył się z najwstrętniejszymi elementami żydowskimi, tą plagą egipską, która obsiadła nasze społeczeństwo polskie, zgnoiła i nasz kraj, przyprowadziła nas do ostatniej nędzy i biedy, zabierając nasze mienie i nasze kapitały. Rzucili się oni

nawet na dusze tego prostego ludu polskiego, tego chłopca czajnej doli, ażeby mu wydrzeć to jego święte poczucie, tę wiarę, tę tradycję tak piękną, tak wzniosłą, otrzymaną w spuściźnie po ojcach i praojcach swoich. Do tej to bandy przystąpił i nasz Jasio i razem do spółki urządził nagonkę na księży, na duchowieństwo nasze w tem mniemaniu, że jeśli wspólnie uderzą w pasterzy, to owce łatwiej będą łowić. — Ale się na tem bardzo oszukał, bo chłop polski wszystkim i ze wszystkim pozwala na sobie próby i doświadczenia robić, ale na obrazę religii nie pozwoli nigdy. Uważcie dobrze, kochani bracia chłopci, czy po tych szmatach pisanych, które się mieniać być polskimi gazetkami, jak „Wiek nowy” itp., a które to są wydawane tylko z funduszu żydowskiego, czy wy tam kiedy zdybiecie jakiś artykuł, napisany o żydowskim rabinie, ażeby mu tak urągał i bezczęścił jak to opisują o naszych księżach i biskupach? Nigdzie tego niema, a przecież żydowscy rabini to mają dużo zabobonów i popełniają nieraz gorsze rzeczy, a nikt o nich nie pisze ani słówkiem. — Pamiętajcież więc o tem, że która gazetka bluźni i pisze co o religii, to ta stoi na utrzymaniu żydowskim i do tych apostołów, sięjących nienawiść i obrazę naszych najświętszych uczuć, niema innej rady, jak tylko stosowanie drugiego końca paragrafu chłopskiego.

Nie mogę pochwalać tego postępowania ani go zalecać, ale cóż mamy robić my, chłopci, gdy nas Stapiński cały czas tylko tej metody uczył, że w Galicji my włościanie tylko w ten sposób sprawiedliwość możemy uzyskać, gdy całe masy włościańskie potrafią zastosować „paragraf chłopski”, którym on panom groził, aż wziął do nich łapówkę. Otóż nie gniewaj się, Jasio, gdy twoja nauka nie poszła w las i nie zmarnowała się. O tem sam możesz wydać najlepsze świadectwo z pod Kielanowic, gdzie byłeś sam osobiście na kursie i egzaminie dojrzałości naszego chłopca polskiego, gdzie ci się odwdzięczyli pięknem za nadobne.

Przecież chłop nasz mimo, że często jest jeszcze analfabeta, mimo, że nieraz udaje w ciemność bitego, nie jest przecież na tyle matolkiem, by uwierzył, że Stapiński poto brał od panów setki tysięcy koron i poto mu dawali, ażeby on dla poprawy chłopskiej doli zwalczał rząd i panów. — Nie uda ci się obecnie Jasiu nadrabiać miną, chłop już ma twej pomocy za wiele, a gniewać się nie ma na chłopca zaco, gdy on próbuje na swoich nauczycielach tych środków pedagogicznych, jakich go uczono przez kilka dziesiątek lat, a podburzać siebie przeciw tym, którzy nie chcą jego szkody ani krzywdy, nie są jego pijawkami i nie ssą ostatnią kroplę krwi tak, jak ci, z którymiś się obecnie połączył. Bądź pewny, że my chłopci tego nie zrobimy, a tobie zawsze będziemy wdzięczni w ten sposób za takie postępowanie z nami i łączenie się z wrogami przeciwko nam.

Michał Plezia, chłop z nad Prutu.

Jednajcie nowych Czytelników.